

# GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK“

Nr 34 (916)

25 sierpnia 1988 r.

Cena 10 zł

## Zagrożenie chwilowo zlekceważone

Czesław S. ma 29 lat. Od 13 lat pracuje w zakładzie, od 5 jako ślusarz w wydziale 540. Tego dnia otrzymał od mistrza L. polecenie wykonania detali do IL-a 86. Po obejrzeniu rysunku stwierdził, że wchodzące w skład zespołu detale nie nadają się do przeprowadzenia przewidzianego procesu technologicznego piaskowania, a w stanie, w jakim się znajdują nie dadzą się spawać. Pracownik postanowił więc ominąć wymogi procesu technologicznego i zamiast piaskować detale udał się do myjki, by umyć je w benzynie. Natychmiast po tym uruchomił zgrzewarkę i zaczął zgrzewać detale punktowo. Nagle, w czasie zgrzewania drugiej sztuki zapalił się zmoczony benzyną lewy rękaw bluzy roboczej. Przy próbie gaszenia płomienia zapalił się drugi rękaw. Szczęśliwie pracownik przystannął zaciągnął bluzę i ugasił płomienie butami. Lekarz przychodni przyzakładowej stwierdził oparzenia drugiego stopnia obu dłoni i przedramion.

Mistrz Józef K.: Pracownik Czesław S. w dniu wypadku wykonywał operację wiercenia, a następnie spawania tulejek w osłonie argonowej. Bez mojej wiedzy udał się do gniazda nr III i umył w benzynie detale, o których wydaniu przez mistrza L. nie wiedziałem. O wypadku dowiedziałem się, gdy poszkodowany mnie o nim poinformował.

— Czy detale nadawały się do obróbki?

— Detale przed wydaniem pracownikowi należało przestać na wydziale piaskowni celem wykonania operacji piaskowania. Za wystanie detali do piaskowania odpowiedzialna jest rozdzielnia.

## Wiadomości związkowe

♦ Kierownictwo OPZZ wystosowało do premiera Zbigniewa Messnera pismo wskazujące potrzebę podjęcia działań doraźnych w celu systemowego rozwiązania problemów rehabilitacji społecznej i zawodowej, inwalidów oraz osób niepełnosprawnych.

Chodzi przede wszystkim o to aby uchronić tych ludzi przed skutkami zaostrożenia się regul gry ekonomicznej. Po zapoznaniu się z przesłanymi uwagami i propozycjami premier skierował je do przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

♦ Prezydium Komisji Ekonomicznej OPZZ z udziałem ekspertów omówiło wstępne propozycje form i zasad konsultacji założeń polityki cenowo-dochodowej na 1989 rok. W połowie sierpnia na swym plenarnym posiedzeniu komisja dokonała wstępnej analizy kosztów utrzymania za I półrocze br. oraz omówiła sposób konsultacji przez ruch załógowy założeń Centralnego Planu Rocznego na 1989 rok.

Kierownik rozdzielnii Piotr R.: Detale wchodzące do zespołu nie były piaskowane tak jak przewidywał to proces technologiczny dlatego, że nie były przyjęte przez rozdzielnia. Detale zostały wykonane i przekazane do montażu z pominięciem rozdzielnii.

Czesław S. — poszkodowany: — Czy wiedział pan, że nie wolno samemu myć detali w benzynie?

— Wiedziałem, ale chciałem przyspieszyć wykonanie detalu, a nie było nikogo z obsługi.

— Dlaczego zaczął pan samodzielnie zgrzewać detale?

— Ponieważ szybciej i łatwiej zacząć w ten sposób detale niż przez spawanie argonowe.

— Dlaczego nie wykonywał pan detali zgodnie z procesem technologicznym?

— Chciałem przyspieszyć i uproszczyć wykonanie detali.

— Co zdaniem pana było przyczyną wypadku?

— Nieprzestrzeżenie procesu technologicznego polegające na nieopiaskowaniu detali, myciu ich w benzynie i zgrzewaniu.

Mistrz Czesław S.: Mycia detali w benzynie osobiście nie widziałem. Pomieszczenie było chwilowo opuszczone przez osoby upoważnione do mycia. Nie wydałem polecenia o jego zamknięciu, ponieważ (Dokończenie na str. 3)

♦ 60 lat przemysłu lotniczego w Polsce

♦ Dzień Lotnictwa

## 4 września zapraszamy na festyn sportowy



Fot.: J. Jazgarska

W bieżącym roku obchodzimy 60 rocznicę powstania Państwowych Zakładów Lotniczych, których — w prostej linii — spadkobiercami są dzisiejsze PZL. Samoloty PZL „Łoś” i „Karaś”, to tradycja, do której z dumą nawiązują dzisiejsi producenci „Wilg”, „Dromaderów” i pierwszego polskiego śmigłowca „Sokół”. Przemysł lotniczy zawsze był nośnikiem najnowocześniejszych rozwiązań konstrukcyjnych, prekursorskich technologii, nowatorskich zastosowań materiałowych. Jest tak również dzisiaj, a pracownicy zakładów przemysłu lotniczego są najlep-

szymi fachowcami w swoich dziedzinach. W przypadku Świdnika tegoroczny jubileusz jest okazją szczególną.

Niewiele jest bowiem w kraju miast, tak ściśle związanych z lotnictwem, wręcz wyrosłych z lotnictwa. Głównym punktem obchodów 60 rocznicy powstania PZL będzie w naszym mieście festyn sportowo-rekreacyjny przygotowywany na niedzielę, 4 września na stadionie FKS Avia. O szczegółach organizacyjnych i programowych festynu — za tydzień, lecz już dziś zapraszamy na wszystkich amatorów doskonałej zabawy. (jmr)

## Jeszcze zdążymy

Czasu zostało już mało ale myślę, że jeszcze zdążymy gdzieś wyjechać. Choćby tylko na kilka dni lub na sobotę i niedzielę. Dlatego dzisiejsza propozycja dotyczy okolic nam najbliższych — Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego.

Będąc częścią Polesia Lubelskiego Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie jest do tej pory mało znanym i chyba niezbyt docenianym zakątkiem kraju. Najczęściej trafiamy tam przypadkowo lub zachęceni przez znajomych i zauroczeni pięknem jezior, moczarów, torfowisk — wracamy co roku.

Dość monotony, równinny teren urozmaicają niewielkie pagórki i wydmy w okolicach Brusa. Porośnięte brzoza torfowiska obfitują w żurawiny, są ostoją kilku rzadkich gatunków zwierząt i ptaków: łosi, cietrzewi, czarnych bocianów, puchaczy. Wreszcie Pojezierze to raj dla wędkarzy. W licznych tu stawach, jeziorach, torfowiskach, kanałach żyje ponad 30 gatunków ryb. Najliczniej występują szczupak, okoń, płoć, karaś.

Wśród 68 jezior (o powierzchni większej niż 1 ha) przeważa nie o kształcie kulistym lub owalnym najchętniej przez turystów odwiedzane są:

— jezioro Łukcze — 56,5 ha powierzchni, maksymalna głębokość 8,9 metrów. Wodę ma czystą, choć miejscami zamuloną. WSK posiada tam swój ośrodek wypoczynkowy liczący ponad czterdzieści domków kempingowych. Na terenie ośrodka są dwa pola namiotowe, kiosk, gdzie można zaopatrzyć się w podstawowe artykuły żywnościowe,

— jezioro Białe o powierzchni

(Dokończenie na str. 3)

## Pali się?

### To tylko ćwiczenia

W czwartek, 11 sierpnia słychać było donośne syreny strażackie. Tego dnia o godz. 9.00, zgodnie z planem ochrony przeciwpożarowej przedsiębiorstwa, rozpoczęły się ćwiczenia taktyczno-techniczne.

Założono, że pali się budynek magazynu głównego. Powołany sztab dowodzenia uznał, iż w tym przypadku siły i środki Zakładowej Straży Pożarnej WSK są za małe i wezwał pomoc z ZSP Lublin, FSC, „Ursusa” i PKP. W sumie zjawili się 9 wozów bojowych. W czasie godzinnych ćwiczeń załogi musiały rozwinąć sprzęt, umieścić na dachu budynku magazynu działko przenośne i podać pianę.

Rozjemcy z Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnej oceniając ćwiczenia powiedzieli krótko — bez uwag. Pracownicy Wytwórni, którzy byli świadkami ćwiczeń podziwiali wysoką sprawność strażaków. Oby nie musieli wykorzystywać jej w czasie pożarów. (as)



Odnowiony budynek techniczny prezentuje się sympatycznie.

Fot.: I. Jazgarska



# Złoto, diamenty i... ubóstwo!

Dzisiaj trzecia część wspomnień pilota Czesława Dyzmy z Sierra Leone.

## W TROPIKU

Każdy członek ekipy wyjeżdżającej do Sierra Leone miał obawy dyktowane wieloma przyczynami: odległość, inny klimat a szczególnie choroby tropikalne. Jechaliśmy przeciw do kraju, który został nazwany przez dawnych podróżników „grobem białego człowieka”. Jednak od tamtych czasów dużo się zmieniło. Rozpoznano choroby tropikalne, poznano czynniki niebezpieczeństwa. Jednak tamten teren nadal kryje wiele niebezpieczeństw, o których miałem okazję przekonać się na własnej skórze.



Z tego lądowiska na nabrzeżu rządowym Kanie startowały do lotów na lotnisko Lungui i w głąb kraju.

Repr. T. Sugier

Przed wyjazdem zapoznałem się z książeczką pt. „Higiena życia i pracy w tropiku”. Zawiera ona cenne objaśnienia i praktyczne wskazówki dla ludzi udających się do gorącego klimatu. Tak nam przynajmniej wydawało się. W efekcie każdy z ekipy zaopatrzył się w medykamenty, aby dzielnie stawić czoło zagrożeniom, które czekały nas w Afryce Zachodniej.

Po przyjeździe do Sierra Leone zamieszkaliśmy w hotelu. Pobyt rozpoczęliśmy od dokładnego odkażenia przedmiotów, z którymi mieliśmy się stykać. Posiłki jedliśmy tylko w restauracji hotelowej. Początkowo wystrzegaliśmy się — ze względu na a-mebę — sałat.

Noc w okolicach równika zapada szybko, trwa 12 godzin i jest bardzo ciemna, gdyż nie świeci księżyc. Z uwagi na kryzys energetyczny, który trwa w Sierra Leone od kilku lat (brakuje paliwa do agregatów prądotwórczych) prąd otrzymują na zmianę poszczególne dzielnice Freetown. Latarnie na ulicach nie świecą wcale. Z tych też względów początkowo lekko przestraszeni, gdy tylko zapadała ciemność, nie oddalaliśmy się z hotelu nawet na krok. Przestrzegaliśmy więc zaleceń i wskazówek zawartych we wspomnianej książeczce. Ale gdy statkiem przypłynął kontener ze śmigłowcem i całym wyposażeniem, życie bardzo szybko się zweryfikowało. Trzeba było wziąć się do pracy i to bardzo ciężkiej: transport kontenera z portu do hangaru, wyładunek i montaż śmigłowca, jego próby, urządzenie magazynu. Należało także rozwiązać wiele innych problemów technicznych, sprawy osobiste czy zdrowotne schodziły na dalszy plan.

Nadszedł 19 marca 1987 roku, ważny dzień dla firmy Provin-

cial Air Service. Na nabrzeżu rządowym urządzono dla naszego śmigłowca lądowisko, z którego wykonywaliśmy — jak już wcześniej wspominałem — loty najczęściej na lotnisko międzynarodowe oraz w głąb kraju. Wynajęto także nasz śmigłowiec do transportu ekip wykonujących pomiary geofizyczne. Wtedy ostry reżym higieniczny mogliśmy najspokojniej odstawić na bok. Początkowo zamieszkaliśmy w buszu pod namiotami. Już pierwszej nocy burza tropikalna rozwaliła nam namiot i resztę nocy spędziliśmy w śmigłowcu. Po kilku dniach powróciliśmy do Freetown, do hotelu „Mena”. Warunki był w nim dość przy-

wszędzie ludność przyjmowała nas z życzliwością i bez obaw. Uciążliwe były właśnie

## POWITANIA

z całą wioską. Dzieci powtarzały „White man” (biały człowiek) i z ciekawością dotykały naszych rąk, aby przekonać się czy mamy skórę. Mniemanie, że biały człowiek jest bez skóry musiało być kiedyś popularne, gdyż niekiedy plemiona Afryki mają do dziś w swoim języku zwrot „człowiek bez skóry”. My jednak na własnej skórze mogliśmy przekonać się jak łatwo można przystosować się do istniejących warunków, zwłaszcza wtedy, gdy nie ma innego wyjścia.

Pewnego razu długo szukaliśmy miejsca do lądowania. Pod nami rozciągała się tropikalna dżungla, bez skrawka miejsca na lądowisko. Przez dżunglę przepływała duża rzeka. Tam właśnie znaleźliśmy wyspę i wyładowaliśmy. Po raz pierwszy mogłem obejrzeć z bliska majestatyczną dżunglę z wielopiętrowymi drzewami. Zdałem sobie sprawę, że ta odwieczna dżungla robi wrażenie — budzi powagę i szacunek. Nie osmieliłem się nawet wejść do środka tego wspaniałego tworu przyrody choć na parę kroków. Wydawało się, że są to tereny niedostępne i niezamieszkałe przez nikogo. Po krótkim czasie z zarosli wyszło dwóch mężczyzn i pojawiło się czołno z rybakami.

Skąpo odziani ludzie oferowali nam suszone ryby i rogi jakiegoś przedstawiciela zwierzyzny pływającej.

Choć witanie się z ludnością tubylczą kryło w sobie niebezpieczeństwo zakażenia się chorobą tropikalną to przecież nie można było uniknąć uścisków spocnych, przyjaźnie wyciągniętych dłoni.

Trzeba wiedzieć, że przyjaźielskie powitanie w Afryce Zachodniej to ceremonia, która składa się z trzech uścisków. Pierwszy — jak u nas, w drugim dłonie układają się jak w próbie sił na rękę i trzeci — jak pierwszy. W ten sposób bywało, że na dłoni pozostawał pot całej przyjaźni wioski.

Pomimo, że Afrykanie są do brze zbudowani są na ogół słabsi fizycznie od nas. Podczas powitania ścisaliśmy ich dłonie z całą siłą. Tym sposobem przynajmniej część znajomych Afrykanów przestała podawać mi rękę.

## MISTER HELICOPTER

Pobyt w terenie zahartował nas. Po powrocie z prowincji do stolicy poczuliśmy się już jak w domu. Nie obawialiśmy się jak na początku zachowań miejscowej ludności, która zawsze prosiła nas i to dość natrętnie o jałmużnę. My natomiast nie bardzo wiedzieliśmy jak się zachować gdy mały lub dorosły prosił o kilka Leonów (oficjalna waluta tego kraju) twierdząc, iż jest głodny lub że spożył go jakiś trzeźniak. Potem okazało się, że żebraków jest niewiele, a większość to zwykli naciągacze. Wiedza oni, że od przyjeźdźców można łatwo uzyskać pieniądze. Ciekawe, ale Afrykanie lekceważyli tych, którzy dają się nabrać na ich drobne kłamstwa. Wyrzucaliśmy więc metody na małych i starszych naciągaczy. Jeżeli amator łatwych pieniędzy mówi: jeszcze nie jadłem od rana, to natychmiast trzeba było z odpowiednim powołaniem: „Słuchaj, to tak samo jak ja. Wczoraj, z nieznanym uśmiechem odchodził. Jeżeli z kolei dzieciak pro-

sił o 5 Leonów to należało odpowiedzieć — daj mi 10 a dam ci 5. Skutek był oczywisty, a poważanie pewne.

Nasze śmigłowce latały nad miastem — z małymi wyjątkami — codziennie. Do lądowiska, które było na nabrzeżu niemal w centrum miasta przychodziło wielu ciekawskich. Chcąc zachować charakter lotnictwa liniowego i styl konkurenta nosiliśmy białe koszulki z pagonami. To wszystko powodowało, że byliśmy znani w całym mieście. Na ulicach starsi nas pozdrawiali a dzieci wołały „mister helicopter” lub „Kaptin”.

Chodziliśmy po bazarach, gdzie handlarze ze swoimi straganami noszonymi na głowach natrętnie prosili by coś od nich kupić. Wszystko sprzedawane jest tu na sztuki lub tuziny, a szczególnie ziemniaki. Należy orientować się w cenach, bo handlarze od białego człowieka bez zmruczenia oka żądają kilkakrotnie wyższej ceny.

Ciekawe jest jak zmienia się wrażenie przybycia z Europy obserwującego ludzi we Freetown. Otóż pierwsze wrażenie po przybyciu było dość przygnębiające — większość ludzi jest bardzo skromnie i niemal byle jak ubrana.

Przekupki z dziećmi na plecach i ze straganem na głowach ubrane a raczej owinięte w szmatki, w kłapkach lub na bosaka. Slamsy i raczej normalne mieszkania nie mają kominów. Wszystko to daje wrażenie wielkiego ubóstwa i przygnębienia.

Ten sam obraz oglądany po kilku miesiącach pobytu wywołuje jakże odmienne od pierw-

szych spostrzeżeń, wrażenie. Oczywiście staję się fakt, że w klimacie tropikalnym kominy nie są w ogóle potrzebne, bo nie spełniają swojej roli. Strój powinien być luźny i przewiewny. Jeżeli patrzy się na przekupki — najczęściej młode dziewczyny i dzieci — uwagę zwraca ich zachowanie. Otóż często chodzą one po ulicach tanecznym krokiem i coś śpiewają. Na twarzy widać radość życia. Można dyskutować który sposób na życie — europejski czy afrykański — jest lepszy.

## PRACA I CZAS WOLNY

Sposób naszej załogi na życie dyktowany był warunkami kontraktu. Chcąc dobrze wykonać zadania przewoźowe musieliśmy niemal cały czas poświęcić pracę. Tylko jeden dzień w miesiącu był wolny. Z jednej strony odczuwaliśmy to zbyt duże obciążenie pracą, z drugiej zaś zbyt duży wolny czas w tym zakresie świata — bez prasy, radia, telewizji, z dala od rodzin oraz przy opóźnieniach w wymianie korespondencji — ujemnie wpływa na samopoczucie załogi. Każdą wolną chwilę poświęcaliśmy więc na wycieczki pieszo po mieście i na okoliczne góry. Pozwoliło to utrzymać kondycję fizyczną i psychiczną.

W pobliżu Freetown, na zboczach gór i w wąwozach znajdują się osady założone przez potomków niewolników w większości przywiezionych z Ameryki i Anglii. Dla tych ludzi czas jakby stanął w miejscu. Architektura domów przypomina amerykańską i angielską ale z XIX wieku. Ludzie — szczególnie w dni świąteczne — ubrani są jak dawni Amerykanie.

(cdn.)

Notował: A. SIEPSIAK



W tropikalnej dżungli nie ma nawet najmniejszej polanki. Wtedy za lądowisko może służyć piaszczysta wyspa na rzece.

Repr. T. Sugier

## Przemysłowa Służba Zdrowia

Corocznie notujemy ponad 9 tys. przypadków chorób zawodowych. Najczęściej są to uszkodzenia szluchu wywołane działaniem hałasu, pylica płuc, ostre i przewlekłe zatrucia substancjami chemicznymi oraz następstwa tych zatruc, przewlekłe choroby narządów głosowych z nadmiernym wysiłkiem głosowym, choroby skóry, zespoły wibracyjne itp.

Nie obniża się także liczba wypadków przy pracy związanych z wykonywaniem zawodu: rocznie przekracza ona 200 tysięcy, w tym ponad 1000 śmiertelnych.

Tym, jakże groźnym społecznie zjawiskiem powinna wychodzić naprzeciw wyspecjalizowana służba zdrowia. Stan i poziom jej pracy nie wszędzie jest jednak zadowalający. Na tym samym poziomie pozostaje wciąż liczba przychodni zakładowych. Nie przekracza ona dziś 2470 placówek, co stanowi jedną trzecią wszyst-

kich przychodni lekarskich w kraju.

Tymczasem napływają wcale nierzadkie sygnały, że wielkie i małe przedsiębiorstwa oszczędzając na wydatkach pozaprodukcyjnych, zmniejszają środki własne na poprawę warunków pracy. W wielu placówkach ubywa lekarzy i średniego personelu medycznego. Prawie połowa czasu pracy służby medycznej pochłania działalność „papierkowa”, przełamywanie rozmaitych barier biurokratycznych, poszukiwanie lekarstw i środków medycznych.

Nikt nie neguje, że wiele się robi u nas dla ochrony zdrowia ludności, a przede wszystkim — ludzi pracy, ale wiele również pozostaje jeszcze do zrobienia. Przed przemysłową służbą zdrowia stoi nadal poważne zadanie — zapobiegania i zmniejszania liczby zachorowań w środowisku codziennej pracy.

St. Jung



## OKAZJA

Mieszkam w Świdniku już parę lat. Lubię to miasto i chętnie do niego wracam, zwłaszcza po dłuższej nieobecności. Czas tu płynnie może nie wolno, ale spokojnie. Rzadko zdarza się sensacja typu afera Watergate (oczywiście na miarę świdnickich warunków). Ldźmiem do pracy, potem zakupy, ponarzekamy na zapotrzebowanie (ze zrozumieniem tak, tak), działka i telewizor. To wystarcza, bo i jest o czym porozmawiać z koleżanką przy sąsiednim biurku i człowiek uchodzi za kulturalnego, co to nie tylko samym chlebem...

Warszawę już zabrakło funduszy. Ktoś bardzo przemysłnie skonstruował program pobytu cudzoziemców.

Cała nadzieja w tym, że kończą się wakacje i nie będzie czasu ani możliwości do popełniania dziwactw. Wszystko według ustalonego porządku. Aż do najbliższej okazji.

A. Konopka

## Lato – raj dla narciarzy

Wakacje są doskonałą okazją do uzupełnienia luk w sprężeniu narciarskim. Nieoczekiwanie okazała oferta dysponuje w tej dziedzinie nasz sklep sportowy. Szczególni posiadacze wymiarów 176 cm (wzrostu) na 82 cm (w pasie) mogą na przykład zaopatrzyć się w bardzo wygodne spodnie zjazdowe za jedyne 5 tysięcy złotych. Korzyść tym większa, że spodnie przeceniono z 7600 złotych. Nieodczynnym dodatkiem są gogle, czyli okulary narciarskie. Miłośnicy zagranicznych marek i napisów mogą je nabyć za 10500 złotych, ale i osoby utrzymujące się z pensji nie mają powodów do narzekania. Firma Veritas żąda bowiem za swoje okulary jedyne 640 zł. Efekt podobno ten sam, bo Veritas zaopatrzyła okulary we włoskie nie poczę się szybko.

No i trzeci element wyposażenia zjazdowca (doprawdy rzadko zdarza się, żeby za jednym wejściem do sklepu można było kupić aż trzy rzeczy), czyli wiązania do nart. Od 1700 zł (Gamma), przez 13 tys. (Beta), aż po 27,5 tys. (pseudonym Marker). Na buty, kijki i narty musimy nieestetycznie poczekać do lata przyszłego roku. Pieniężny rozdym jednak nie odkładać na książeczkę PKO, ponieważ z początkiem września zaczną się z pewnością pojawiać elementy letniego sprzętu sportowo-turystycznego.

(jmr)

## Wakacje z „Głosem”

## Jeszcze zdążymy

(Dokończenie ze str. 1)

Oprócz mini-spodniczek, o których pisałam na początku sezonu przebojem wchodzić żakiety. Ale żakiety to mało powiedziane, to coś nowego mieści się między długim żakiem (powinien być wcięty w tali), maxi-marynarką i krótkim płaszczkiem, typu męska dyplomata. Do tego spodnica mini lub do kolan, albo szorty, także przeboj tego lata.

Bardziej pomyślowym paniom doradzam różnego rodzaju kombinacje typu żakiet i sukienka, żakiet i spodnica w innym kolorze, czy kostium-garniturek z jednolub dwurzędową marynarką.

Ponieważ zostało jeszcze tylko 3 tygodnie lata nasze żakiety będą raczej z welny – najlepiej w kolorze czarnym, granatowym, białym, szarości. Wśród dodatków w wydaniu sportowo-klasycznym królują krawaty, pójuty na płaskim obcasie, spinki u mankietów. Chcąc wyglądać bardziej uroczyście i kobieco wybieramy choleńka na obcasie, ażurowe rękawiczki, nawet sztuczny kwiat wpięty w klapek żakietu.

Po bliższe informacje odsyłam do najnowszych magazynów mody i ostatniego numeru „Magazynu Rodzinnego”.

(dan)

## Nawet do wiosny

Na świdnickim targu pojawiły się już śliwki. Na razie ceny nie zachęcają do robienia zakupów, 300 – 400 złotych za kilogram. W oczekiwaniu na wysp śliwek radzę przestudiować przepis na przechowywanie węgierki – nawet do wiosny. Podaje go za „Uniwersalną książką kucharską” Marii Monათowej z 1919 roku.

W pogodny, suchy dzień zrywać ostrożnie za ogonki śliwki z drzewa nie dotykając palcami owoców, aby z nich barwy nie zerzeć i wprost układać w kamienne garnki wyłożone liśćmi winog-

ronowymi lub z braku tychże, śliwkowymi lub wiśniowymi. Każdą warstwę przysypać grubo liśćmi, a po napełnieniu obwiązać pecherzem, gdy wyschnie jeszcze grubym papierem i wstawiwszy je do piwnicy w wykopanym dole zasypać ziemią i ścielnie ubić. Po wydobyciu ich w zimie będą jak świeże, jakby dopiero z drzewa zerwane”.

Proste, prawda?

(dan)

J. Mazur

## Kronika tygodnia

W czwartek, 11 sierpnia odbyło się posiedzenie Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR. Omówiono wyniki produkcyjne osiągnięte w I półroczu tego roku.

W niedzielę wyjechała do Pasywa ostatnia grupa wczasowiczów. W tym sezonie z wypoczynku letniego pod namiotem skorzystało ponad czterysta osób.

Poprawia się wygląd zewnętrzny „Iskry”. Dobiegająca końca wymiana elewacji klubu, wcześniejsza zmiana wystroju wnętrza, zakup nowego sprzętu pozwoli zapewne na zapropionowanie świdnickiej młodzieży atrakcyjnego programu w rozpoczynającym się we wrześniu kolejnym sezonie kulturalnym.

Mimo wakacji kontynuowane są powołaniowe dyżury członków Prezydium MRN. Uzupełniane są składy komisji, trwają prace nad przygotowaniem programu kadencyjnego, który będzie zatwierdzony na wrześniowej sesji MRN.

(dan)

## Zagrozenie chwilowo zlekceważone

(Dokończenie ze str. 1)

Waż uważałem, że umieszczone przed wejściem napisy: „Wstęp wzbroniony” zabezpieczają przed wejściem osób nieupoważnionych. Pomieszczenie to jest zamknięte po zakończeniu pracy.

Co jakiś czas prasa elektryzuje wiadomości, że w którymś z rejonów kraju jakaś grupa zawodowa próbuje wyegzekwować zawarte wcześniej – najczęściej z władzami resortowymi – porozumienie. Ostatnio akcję protestacyjną zapowiedziało kierownictwo górniczych związków zawodowych, a – jak słychać – rozpoczęły ją na własną rękę załogi niektórych kopalni. Jesteśmy więc świadkami kolejnych strajków. Jakże będą ich efekty?

W przypadku porażki strajkujących, jak w Nowej Hucie bądź Stoczni Gdańskiej – jedynie straty gospodarcze. W przypadku wygranej – wydrukowanie kolejnej porcji coraz bardziej bezwartościowych papierów z nagłówkiem „Narodowy Bank Polski” bądź zwiększenie dostaw do śląskich sklepów takich, czy innych towarów. Tylko że dać Śląskowi, znaczy zabrać Lubelszczyźnie. Pomyśl, że władza ma gdzieś ukryte wielkie magazyny w których przechowuje mięso

przeciętnej jakości towaru zażądał pierwszorzędną cenę, a że o frajerów niełatwo, gerbery zwiędły na pniu.

SKR posiada szklarnie, z których część stoi pustką sirsząc powybijanymi szybami. Kto oprócz nas może pozwolić sobie na takie gospodarzenie?

Postawienie na nogi galimatiasu, który sam sobie wyszykowaliśmy nie wymaga wcale cudów geniuszu lecz zlikwidowania piramidy nonsensu obwarowującego najdziwniejszymi barierami najprostsze zdawałoby się działania. Zdarzyło mi się niedawno oglądać „Panoramę Dnia”. Prowadząca ją Zdzisława Guca streszczała ideę pewnego artykułu wydrukowanego w tygodniku „Odrodzenie”, a opowiadającego o tym, jak rozdzielić się nowa ustawa o podejmowaniu działalności gospodarczej. Autor artykułu pisze, że ustawę komponują ci sami specje, którzy już niedługo podzieli podobne ustawy obowiązujące do dzisiaj z wiadomym skutkiem. Szkopuł w tym – twier-

## FELIETON NA POLECENIE

i towary przemysłowe, że celowo nie wypuszcza ich na rynek, żeby zaościć nastroje społeczne, doprowadzić do wybuchu i wziąć wszystko „za mordę” był może dobry na początku lat 80-tych lecz teraz raczej nie da się odwieść. Stąd wniosek, że w istniejących warunkach zawierane tu i ówdzie porozumienia są z góry nieredukowalne, to znaczy, że nie istnieje realna możliwość poprawy stopy życiowej jednej grupy zawodowej bez jednoczesnego pogorszenia sytuacji innych. W konsekwencji sądzę, że tak sformułowane żądania ekonomiczne i organizowane na ich podstawie strajki nie mają sensu.

Dziw się natomiast bierności załogi pewnego SKR-u, położonego kilka kilometrów od Świdnika, w którym panują dość dziwne zwyczaje. Na przykład z 2,5 tysiąca wyhodowanych główek wczesnej kapusty firma ta sprzedała 300. Więcej nie, no bo nie. Spółdzielnia zajmuje się również hodowlą kwiatów. Wyrosły tam raz gerbery. Wprawdzie niezbyt dorodne, ale zawsze kwiaty. Ambitny prezes spółdzielni, mimo

dzi dziennikarz „Odrodzenia” – że trudno spodziewać się, by ludzie, którzy do niedawna uważali napływ kapitału zagranicznego do Polski za co najmniej konia trojańskiego podestawianego przez wrogi system, nagle uznali to zjawisko za pożądane, czy wręcz niezbędne dla odzyskania równowagi gospodarczej. Dowiadując się o tym człowiek zaczyna kombinować, dlaczego owych speców nie odesłano jeszcze do innych zajęć. Pewnie zaszłeni, pewnie budowali zręby, pewnie należały im się szacunek... tylko co nas – z nożem na gardle – może to wszystko obchodzić?

Na tle ogólnie ponurej sytuacji groteskowo raczej brzmi zachwyt regionalnej prasy nad kondycją lubelskiego Lubgu, który radzi sobie świetnie odkąd... zbankrutował. Mam nadzieję, że inni nie potraktują tego jako wskazania drogi, którą powinna pójść reforma.

J. Mazur

P.S. Po dwukrotnym przeczytaniu felietonu stwierdziłem z ulgą, że jego tytuł jest tylko częściowo usprawiedliwiony.



Jabłka, gruszki, śliwy – te owoce rosną na terenie zakładu. Wystarczy sięgnąć ręką i... gotowe przetwory na zimę.

Fot. I. Jazgarska



## Wytypował komputer

## Konieczne ustalenia

Decyzje o likwidacji pierwszych 7 przedsiębiorstw z resortu przemysłu rozpoczęły prawdziwą burzę dyskusji i wątpliwości. Zrozumiała to reakcja. Tonący chwytają się nawet brzytwy. Na porządku dnia staje się więc problem kryteriów decydujących o takich drastycznych i dotychczas nie stosowanych decyzjach. W grę wchodzi: wysoka materiałochłonność i energochłonność produkcji, brak perspektyw rozwojowych, słabe wyniki ekonomiczne. Są to właściwie sprawy oczywiste, powszechnie postulowane. Co innego jednak ogólna aprobata, a zupełnie co innego praktyka, zwłaszcza gdy jest ona bolesna. W jaki zatem sposób dochodzi do owych ustaleń?

Otóż w Ministerstwie Przemysłu przygotowywano, za pomocą komputera, system klasyfikacji wszystkich 1410 przedsiębiorstw, dla których urządził ten jest organem założycielskim. Biorze się tu pod uwagę wyniki z 5 ostatnich lat. Trudno oczywiście w tym miejscu przedstawić wszystkie szczegóły owego przedsięwzięcia. W każdym razie jest to system punktowy, również ujemnych.

I tak przedsiębiorstwo „bardzo dobre” to takie, które w skali ocen zdobyło więcej niż 142 punkty. „Dobre” mieści się w przedziale 142-84. Ocena „dość dobre” oznacza, że zakład zyskał od 83 do 37 punktów. Jednostki „przeciętne” mieszczą się w granicach 36-21 punktów i „słabe” od 20 punktów do miejsca zerowego. Minusowe punkty ozna-

czają przedsiębiorstwa bardzo złe. Można dyskutować, czy jest to system doskonały. I niewykluczone, że życie wprowadzi tu korekty. Jest to niewątpliwie nowa próba klasyfikowania efektywności zróżnicowanych przecież przedsiębiorstw. Jedno nie podlega dyskusji: to, że bez uwolnienia gospodarki od garbu nieefektywnych zakładów nie da się przyspieszyć reformy. Likwidacja ich nie oznacza wyrzucenia ludzi na bruk i zniszczenia budynków i urządzeń. Wszystkie te dobra będą wykorzystywane pod innymi rządami. Postawione w stan likwidacji firmy są bowiem przejmowane przez mocne ekonomicznie jednostki.

A. JABŁOŃSKA

## Szkoła i zakład pracy

## Dlaczego nie chcą się dalej uczyć?

Zaledwie 15 proc. młodych pracowników zatrudnionych na stanowiskach robotniczych posiada wykształcenie średnie, głównie zawodowe. Tymczasem zapotrzebowanie na takie kadry będzie nieustannie rosło. Postęp techniczny, szczególnie automatyzacja i mechanizacja produkcji zwiększają wymagania w dziedzinie sprawności intelektualnej robotnika. I gdzie przede wszystkim o: spostrzegawczość, refleks, myślenie i wnikliwość technologiczną, czyli o reagowanie na niesprawności w przebiegu procesu technologicznego, a także o adaptacyjność zawodową, to jest łatwość przestawiania się na nowe metody i środki produkcji. Ważne jest też poczucie odpowiedzialności za podejmowane decyzje, zdyscyplinowanie organizacyjne i technologiczne. W miarę postępów automatyzacji, robotyzacji i komputerizacji wytwórczości potrzeba będzie coraz więcej robotników o takich właśnie umiejętnościach.

Kształcenie kadr na poziomie średnim może się obecnie odbywać jedynie w najbardziej nowoczesnych zakładach przemysłowych, na stanowiskach produkcyjno-dydaktycznych wyposażonych w symulatory, trenażery i urządzenia zabezpieczające przed nieprawidłowym działaniem.

Sprawdzoną formą upowszechniania tak widzianego kształcenia są średnie szkoły dla pracujących. Uczący się w nich robotnicy niechętnie w tym czasie zmieniają miejsce zatrudnienia, co

wplywa pozytywnie na stabilizację kadr. Przede wszystkim zaś systematycznie podwyższają swój poziom kultury, wykształcenia ogólnego i zawodowego. Są to niedoceniane czynniki pobudzające doskonalenie jakości produkcji i jej technologii oraz rozwijanie wytrzymałości i racjonalizacji.

Niestety, w ubiegłym pięcioletniu prawie o połowę zmniejszyła się liczba uczniów w średnich szkołach dla pracujących. Warto zastanowić się jakie są tego przyczyny? Czy mało zainteresowanie podnoszeniem wiedzy ze strony pracowników wynika z obniżenia ich ambicji czy też z trudności jakie napotykają w zakładach pracy podejmując naukę?

H. Ostrowska

## Niepełnosprawny – nie oznacza: nieprzydatny

Jest to symptom naszych czasów, że przy rosnącym postępie technicznym rośnie liczba ludzi niepełnosprawnych. Niewłaściwe warunki pracy, szkodliwe substancje chemiczne sprawiają, że część ludzi staje się niepełnosprawnymi. W naszym kraju stanowią oni około 14 procent ogółu ludności.

Ale nie wszyscy z nich chcą pogodzić się z bezczynnym życiem. Wielu pragnie nadal pracować. Niemalą rolę odgrywa tu też względy ekonomiczne. Renta nie zaspokaja wszystkich potrzeb. Również względy ekono-

miczne, a także humanitarne powinny kierować pracodawcami. Włączenie do czynnego życia zawodowego sporej rzeszy inwalidów może złagodzić niedostatki kadrowe, a w rezultacie polepszyć wyniki produkcyjne przedsiębiorstw.

Rzecz w tym, że dla niepełnosprawnych trzeba przygotować odpowiednie stanowiska pracy. Nie mogą wracać do tych samych szkodliwych warunków zatrudnienia, które spowodowały uszkodzenie na ich zdrowiu. Nie każdej pracy są też w stanie poddać. Stąd ważne jest tworze-

nie w zakładach ośrodków rehabilitacji zawodowej. Tam, gdzie takie ośrodki istnieją, ludzie o nie najlepszym zdrowiu mogą podejmować pracę odpowiednią do swoich sił i możliwości.

Na temat pracy osób niepełnosprawnych krąży wiele niesprawiedliwych i fałszywych opinii. Tymczasem – jest to fakt – ludzie ci nie chorują częściej niż ogół zatrudnionych. Pozytywnie też ocenia się rezultaty ich pracy, chociaż wydajnością nie zawsze dorównują dysponującym pełnią sił. Jest natomiast jedno „ale”. Pracownicy kierowani do

lżejszych robót na skutek pogorszenia stanu zdrowia często nie godzą się na taką zmianę. Wiąże się ona bowiem na ogół ze znacznie mniejszymi zarobkami. Argument, że zdrowie jest cenniejsze – nie zawsze przemawia do wyobraźni.

Z rozważań tych nasuwa się wniosek: obok działań na rzecz bezpiecznych, zdrowych warunków zatrudnienia, podejmujmy także, które pozwolą wrócić do pracy ludziom nie w pełni sprawnym.

B. ARSKA



## Wieści z Aeroklubu

W pierwszej połowie sierpnia koło Kopenhagi odbyły się mistrzostwa Danii, w akrobacji samolotowej. Zawody rozgrywano przy słabej pogodzie, mocnym wietrze a piloci dodatkowo brali udział w pokazach. W tych warunkach i przy silnej konkurencji (wystąpiło 14 pilotów z całej Europy) Janusz Kasperk wygrał IV konkurencję – wiązanek finałową, a w łącznej klasyfikacji zajął II

miejsce. Tytuł mistrza zdobył zawodnik z Norwegii.

Gratulujemy świdnickiemu pilotowi sukcesu!

Od 15 sierpnia w Lisich Kątach trwają jubileuszowe Mistrzostwa Polski juniorów. W dwóch klasach – klubowa i standard – Aeroklub Robotniczy reprezentuje 5 sz-

(s)

## ◆ Szansa na uzupełnienie wykształcenia

## ◆ ZST przyjmuje chętnych

## ◆ Telefon 126-71

## Komu mature?

Zespół Szkół Technicznych przy WSK „PZL-Świdnik” prowadzi nabór do I klasy Technikum Wieczorowego dla Pracujących w kierunkach: budowa płatowców i obróbka skrawaniem. Do technikum mogą zapisywać się osoby, które ukończyły zasadniczą szkołę zawodową w wyżej wymienionych kierunkach. Technikum dysponuje również wolnymi miejscami w II klasie o specjalnościach: budowa płatowców i obróbka skrawaniem oraz w III klasie o specjalności obróbka skrawaniem. Do II i III klasy technikum przyjmowane będą osoby po okazaniu świadectwa ukończenia poprzedniej klasy. W sprawie przyjęcia kontaktować się można z sekretariatem Zespołu Szkół Technicznych (p. Rudnicki).

(jmr)

## Reporter zanotował

„Polecamy tkaniny na ubiory szkolne”.

Tej treści reklama zdobi wystawę sklepu z materiałami przy ulicy 3-Maja, a na półkach tylko jeden materiał – 1800 zł za metr – mogący uchodzić za szkolny i granatowy. Białego ani śladu. Czyżby przerost formy nad treścią?

Kolejny ukłon w stronę Wydziału Handlu UM. Znowu w świdnickich sklepach brakuje bielizny damskiej. Lato się kończy i naturyzm też kończy swe panowanie.

W leonowskich zieleniakach przy ulicy Racławickiej i Stawieńskiego już od kilku tygodni mo-

żna kupić sprowadzany ze Związku Radzieckiego sok brzozywy i jabłkowo-brzozywy. Świetnie gasi pragnienie i wprost rewelacyjnie działa na ciele.

W mieście znów gości wesołe miasteczko. Bardziej atrakcyjne od poprzedniego ale i ceny też ciekawsze. – Wszystko jak leci falala, karuzele, nawet wata cukrowa – 50 zł od osoby. Szkoda, że jest to jedyna letnia rozrywka w Świdniku. O innych nie pomyślano. Wątpliwości budzi również bezpieczeństwo dzieci korzystających z urządzeń tam zainstalowanych, szczególnie jazda karuzelą z samolotami.

(dan)

„Czarna plama”  
przy ulicy Stawieńskiego

Sporo pretensji mają do administracji lokatorów bloku nr 4 przy ul. Stawieńskiego. Wokół bloku smutne obrazy. Załamane chodniki u wejść do klatek schodowych stanowią niebezpieczeństwo dla dorosłych i dzieci. Niejedną już osobę poraził tam ręce i nogi. Mocno zapadnięty kawałek jezdni przed blokiem powoduje, że woda po deszczu stoi przez wiele godzin. Przejeżdżające tamtędy auta wyrzucają na ściany bloku fontanny brudnej mazi. Dwa lata temu blok malowano. W branie przejściowej kładziono farbę jak leci. Na obryzmie grzyba także. Działo to rękodzieło wygląda szkaradnie.

Od ulicy Stawieńskiego jedno z drzew zadrżyło już zasłonięte całkowicie okna lokatorów mieszkania nr 1. Pod oknami innych krzaki, pod które siałą maluchy, a dorosły rzucający butelki po piwie i nie tylko. Rosną także mirabelki, które niczym wróble – obsiadają latem dzieci. Jest jeszcze kłombik na którym rosną co roku żółte,

mizerne róże. A tuż obok przy sąsiednim bloku – Francja elegancka! Rzeźby, corso kwiatowe, przepiękne krzewy.

No cóż? Zale lokatorów bloku z ulicy Stawieńskiego 4 są uszczelnione. Ktoś ich wyraźnie omija. Administracja, Zieleń Miejska, a może jeszcze inni?

Mieszkańcy bloku gotowi są pomóc przy pracach porządkowych. Chodnika czy jezdni jednak nie naprawią.

Czas już najwyższy zrobić porządek wokół „czwórki” przy Stawieńskiego. Czarna ta plama na reprezentacyjnej ulicy miasta!

(m)

## PORAŻKA AVII

Nie spełnia się marzenia Tadeusza Łapy by Avia zagrała w 1/10 piłkarskiego Pucharu Polski z I-ligowcem. W środkowym meczu świdnickianie przegrali 0:2 z III-ligową Lublinianką. Po mało emocjonującej pierwszej połowie, po przerwie gra ożywiła się i wtedy padły dwie bramki przekreślające awans naszego zespołu.

(n)

i Informator  
i GŁOSU

## KINO „LOT”

23-25 sierpnia – Tajemnice pani Wong, – ZSRR, godz. 17.00 (od lat 12), Eskimose jest zimno, – weś., godz. 19.15 (od lat 18);  
26-27 sierpnia – Magiczne ognie, pol., godz. 16.45, 18.30 (od lat 18), – Piraci, franc.-tunez. – godz. 20.30 (od lat 12);  
28 sierpnia – Poranek, Kłameczucha, pol., godz. 16.30 (od lat 12), Zagadka nieśmiertelności, ang., godz. 18.30 (od lat 18), Piraci, franc.-tunez., godz. 20.30 (od lat 12);  
29-31 sierpnia – Zagadka nieśmiertelności, ang., godz. 17.00, 19.15 (od lat 18).

Wreszcie dotarli na nasze ekrany głośny film Romana Polańskiego „Piraci”. Jest to film przygodowy, lekki w odbiorze, doskonale na letni wieczór. Pomysł zrealizowania tego filmu narodził się prawie dwadzieścia lat temu, niestety Polańskiemu trudno było znaleźć odpowiedniego sponsora. Stał się nim dopiero tunezyjski milioner. W filmie mają swój udział i Polacy. Reżyser zaprosił do współpracy polskich statystów, kaszkaderów. Jedną z ról gra mistrz olimpijski – Władysław Komar, a autorem zdjęć jest Witold Sobociński.

„Głos Świdnika” – Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), ANNA KONOPKA, MIECZYSŁAW KRUK, JAN MAZUR, ANDRZEJ SIEPIAK (redaktor techniczny), IRENA WIERZCHOS (sekretarz redakcji). Adres redakcji: 21-045 Świdnik, ul. Przemysłowa 1, tel. centrala 120-61 (wewn. red. 31-51 i 53-67), rozgłośni 31-52. Druk: Drukarnia Zakładowa WSK „PZL-Świdnik”, Świdnik, ul. Przemysłowa 1 – zam. 1367 z dn. 88.0.18 – 3000 szt. – Z-7